Nr. 295. [illegible] opłacona gotówką. Lwów, niedziela 18 grudnia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 600 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpar. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 90 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 130 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 160 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Danina uchwalona definitywnie.

Komisya śledcza w sprawie bojówek endeckich.

WARSZAWA. 16 grudnia. (Tel. wł.). Sejmowa Komisya śledcza uda się w poniedziałek w sprawie **bojówek endeckich, które zostały utworzone przy pomocy ziemian i poparciu władz wojskowych.**

Przewodniczącym Komisyi jest tow. poseł Lieberman, członkami z ramienia Sejmu poseł Michalak (N. P. R.) i poseł Meisner (Nar. Zw. Lud.), z Ministerstwa wojny generał Majewski i pułkownik Rzymowski.

Sejm uchwalił daninę w trzeciem czytaniu.

Przyjęcie ustawy o sposobach poprawy gospodarki finansowej. Mowa ministra Michalskiego.

WARSZAWA. 16. grudnia. (Pat.) Tow. **Diamand** postawił wniosek, ażeby sprawa kryzysu przemysłowego weszła na porządek dzienny zaraz po daninie.

Po wyjaśnieniach marszałka, że konwent seniorów ustalił, iż pierwszeństwo mają wszystkie ustawy skarbowe, — **wniosek ten odrzucono.**

Przystąpiono do

TRZECIEGO CZYTANIA USTAWY O DANINIE.

P. **Woźnicki** zgłasza ponownie poprawki swego klubu.

Poseł **Spickermann** w imieniu zjednoczenia niemieckiego składa deklaracyę oświadczającą, że klub jego będzie głosował za daniną i będzie popierał ministra w dążeniach do sanacyi skarbu, co do gabinetu w ogólności klub musi poddać rewizyi swoje stanowisko z powodu mowy prezydenta ministrów w Poznaniu.

P. **Kowalczuk** oświadcza, że klub P. S. L. podtrzymuje poprawkę o zwiększenie daniny od przemysłu i handlu i poprawkę o progresyi w rolnictwie, do art. 3 podtrzymuje dawne poprawki p. Kędziora i Stępnia, do art 40 i 47 poprawkę p. Poniatowskiego i stawia poprawki do art. 52 i 53. Mowca oświadcza, że przy głosowaniu en bloc będzie klub PSL. domagał się wyłączenia tych artykułów, do których wniósł poprawki, dla umożliwienia mu głosowania. Gdyby takie postawienie sprawy było niemożliwe, klub nie mógłby głosować za daniną.

Marszałek wyjaśnia, iż sprzeciwiałoby się to regulaminowi.

P. **Głąbiński** stwierdza: Prawica co do daniny godzi się na taką progresyę, jaką uwzględniła podkomisya i komisya budżetowa.

P. **Perlmutter** dowodzi, że nikomu nie wolno wyłączać się od wspólnej pracy pod pozorem, że jego cegiełka nic nie stanowi.

P. **Wierzbicki** referuje nowe poprawki i zmiany uczynione, w niektórych przedtem zgłoszonych w drugiem czytaniu, a mianowicie wszystkie stronnictwa zgłaszają nowy artykuł do końcowych przepisów, stanowiący, że **moc ustawy o daninie nie rozciąga się na powiaty brasławski i lidzki** województwa nowogrodzkiego. Poprawka ta ma na celu zapobieżenie niepożądanej agitacyi na terenie plebiscytowym.

W poprawce do art. 35 wprowadza się zmianę wyjaśniającą, że **jeżeli właściciel nieruchomości sprzeda dla realizacyi daniny część gruntu, to w tym wypadku płaci on całą sumę daniny, a dzierżawca gruntu zwolniony jest** od zapłaty tej części daniny, któraby na niego przypadła w myśl art. 35.

Po przerwie przystąpiono do głosowania. Do art. 3. przyjęto poprawkę posła Moraczewskiego która tylko stylistycznie uwypukla treść przepisów. Dodano mianowicie po słowie „pracownicy" słowo „obcokrajowcy", a to w tym celu, ażeby Polacy, pracownicy misyi dyplomatycznych mogli płacić daninę.

Do art. 6, który mówi o kresach wschodnich, uchwalono poprawkę wszystkich klubów, ażeby z tabeli wykreślić powiaty lidzki i brasławski. Poprawka ta przeszła jednomyślnie.

Do art. 38, do tabeli o ulgach indywidualnych przyjęto poprawkę wszystkich klubów o skreślenie powiatów brasławskiego i lidzkiego.

Do art. 40 przyjęto poprawkę p. Witosa o ulgach dla wszystkich osadników.

przyjęto całą ustawę en bloc znaczną większością głosów przeciwko głosom Wyzwolenia. Uchwałę tę przyjęła Izba oklaskami.

Marszałek podkreślił doniosłość uchwalenia tej ustawy, oraz wyraził podziękowanie podkomisyi i komisyi skarbowo-budżetowej, a zwłaszcza wicemarszałkowi p. Osieckiemu i p. Diamandowi.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego tj. do

ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

P. **Loewenstein** przedstawił sprawozdanie komisyi. Projekt podzieliła komisya na **dwie grupy.**

Pierwszą, dotyczącą reformy podstaw gospodarki finansowej i drugą, zawierającą normy specjalne, — mające charakter nowelizowania ustaw już obowiązujących.

Do drugiej kategoryi należał **projekt nowego unormowania pracy w przemyśle i handlu, projekt zmiany reformy rolnej i zmiany ustawy o obrocie pieniężnym.**

Co do drugiej kategoryi przedłoży komisya odrębne sprawozdanie, a dziś przedkłada tylko projekt o tych środkach naprawy gospodarki finansowej, które są nowe i mają charakter **zasadniczy.**

Odnoszą się one przedewszystkiem do administracyi.

Komisya postanowiła, iż przedewszystkiem należy dać ministrowi możność stawiania dyagnozy, a więc prawo wglądu we wszystkie działy administracyi oraz kontrolowania ich jednakże zgodnie z Konstytucyą, według której **ustanawianie i zwijanie urzędów należy tylko do Sejmu.** Dlatego komisya proponuje pod tym względem rozmaite środki.

Nadzór nad oszczędnością ma być poruczony ministrowi skarbu. Z tem łączy się kwestya, czy i Sejmowi nie ma być wolno uchwalać wydatków bez zgody ministra.

Komisya oświadczyła się znaczną większością głosów **za projektem rządowym**, ujmując go jednak tylko w formę uchwały.

Ustawa, którą teraz przedłożono Sejmowi, zawiera także artykuł o **utworzeniu rady finansowej** jako organu doradczego ministra skarbu.

Ażeby oddziałać na psychikę społeczeństwa uciekającego od własnej waluty, uchwalono przepis, że **umowy między obywatelami polskimi mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.**

Celem **przeciwdziałania spekulacyi** uchwaliła komisya przyjąć **sankcye karne**, proponowane przez rząd z tem, obostrzeniem, że postępowanie ma być **doraźne.**

Tow. P. **Diamand** oświadcza, że w tych czterech projektach są pomysły bardzo oryginalne. Dwa projekty mają oryginalną nazwę „uchwała". Trudno oznaczyć, co znaczy „uchwała" w przeciwstawieniu do „ustawy". W ustawie, która jest naprawdę skarbową tj. w ustawie o regulowaniu obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi i obrotu obcemi walutami, nowem jest to, co wyrzucono swego czasu z projektu p. Steczkowskiego, mianowicie, żeby posiadanie dewiz mogło być wzbronione przez ministra skarbu. Jeżeli do tego dodano w komisyi (zresztą w zgodzie z rządem) postanowienie, że przepis ten nie stosuje się do posiadania walut zagranicznych i dewiz co do których posiadacz udowodnił, że otrzymał je bezpośrednio z zagranicy drogą legalną, zrobiono przez to dziurę w całej ustawie. Nie jestem za tem, żeby odbierano złoto ze szkodą posiadaczy, lecz żeby wydawano obligi dziesięcioletnie, od których odsetki płacilby się według kursu odnośnych walut zagranicznych w markach polskich. Wnoszę o skreślenie art. 2. tej ustawy.

P. Stapiński zaznacza, że koniecznym warunkiem sanacyi jest istotnie wydatna redukcya urzędników.

Po przemówieniu posła Radziszewskiego, przemówił minister skarbu Michalski jak następuje:

Dnia 4. października przedstawiłem mój program Sejmowi, 8. października wniósł rząd projekt ustawy o środkach naprawy finansowej, a w kilka dni później projekt daniny. Prosiłem o szybkie załatwienie, ale mimo upływu 10-ciu tygodni, dotychczas tylko jeden z tych projektów stał się ustawą. **Prasa drukarska wyrabia dalej bilety bankowe.**

Cały mój program, który znalazł tak żywy oddźwięk w kraju, pozostał dotychczas w znacznej części w sferze teoryi. Jestem jak więzień (wrzawa na lewicy) który ma skrępowane sznurem dłonie.

Wini się mnie, że rzeczy koniecznych nie mnie za to, że pewnych rzeczy koniecznych nie mogłem wykonać. Wynikło stąd z ogromną szkodą dla skarbu państwa opóźnienie. Chociaż teraz uchwalono daninę, to jednakże z drugiej strony opóźnienie uchwalenia ustawy o środkach naprawy finansów uniemożliwoło mi wprowadzenie wielu oszczędności.

Jeżeli dotychczas dźwigam ten największy ciężar w państwie polskiem (wrzawa na lewicy) i trwam na stanowisku mimo nieuchwalenia projektu, choć gorycz zalewa mi serce z powodu szkód, jakie to opóźnienie wyrządza państwu, to z dwóch powodów: po pierwsze, że praca moja wydała jednak pewne realne owoce, po drugie, że kraj i zagranica darzą mnie zaufaniem, co dla ministra i dla skarbu państwa ma dziś wielkie znaczenie. Następnie p. Michalski podnosi, że spotyka się z bardzo licznymi dowodami uznania za swą pracę, przyczem zaznacza, że ci którzy te objawy nazywają ślepym entuzyazmem albo słomianym ogniem, doznają zawodu. Urągowiskom ich przeczy fakt, że prócz przyznania nam Górnego Śląska, dokonała przywrócona wiara społeczeństwa we własny pieniądz, nieoczekiwanej przez nikogo niespodzianki przemiany kursu i wartości marki polskiej, w której obronie stanął cały naród.

W najbliższych dniach zwrócę się z apelem do społeczeństwa celem **zorganizowania wspólnej metodycznej pracy, przy redukcyi prowincyonalnych władz, urzędów i zakładów państwowych,** bo jeden człowiek nie jest w stanie tej pracy dokonać.

Następnie mówca odczytuje ustęp pisma sędziów i prokuratorów w Toruniu, w którym podpisani chcą bezinteresownie i bez zastrzeżeń oddać cały swój wolny czas na usługi w działalności wszczętej dla naprawy Rzeczypospolitej i postanowienie to stwierdzają uroczystem ślubowaniem, zamierzają wybrać osobny wydział wykonawczy, aby się zastosować w swej akcyi do wskazówek władz i porozumieć się z innymi organizacyami celem zorganizowania tej pracy, oraz zwrócić się do społeczeństwa z wezwaniem do powołania pokrewnych organizacyi.

REDUKCYA PERSONALU URZĘDNICZEGO

nastąpić może jedynie na podstawie badania, do którego powołane będą najlepsze elementy jeszcze w tym miesiącu, jeżeli uzyskam do tego prawne podstawy w obecnej ustawie. W wyjątkowych trudnych chwilach przypadło mi stanąć na czele skarbu. Muszę przekuć cały dotychczasowy system gospodarczy państwa, zbadać przyczyny zła i wskazać drogę naprawy.

Wymaga to specyalnych ustaw, z których najważniejsza jest na porządku dziennym.

Poruszone są w niej cztery sprawy.

walutowa sprawa usunięcia deficytu, stworzenia organu doradczego i dania ministrowi szczególnych uprawnień.

Co do sprawy drugiej, to chodzi o redukcyę urzędników, a zarazem o możność wydzierżawienia naszych przedsiębiorstw państwowych.

Przechodzę do drażliwszego punktu. **Bez ustalenia specyalnych uprawnień dla ministra skarbu byłby on jak bez rąk (?).** Wszystkie jego plany są dokładnie obmyślone. Byłoby to budową na piasku, gdyby o wydatkach przynajmniej w tym ciężkim okresie, który na zewnątrz okrywa nas hańbą, mógł kto inny rozstrzygać. Nie przyszedłem tutaj na inkasenta dochodów skarbowych, nie mam zamiaru być kasyerem dochodów państwa. W komisyi jednomyślnie zatwierdzono prawo veta ministra skarbu w radzie ministrów.

Co do sprawy Standing Ordre, to komisye budżetowe i konstytucyjna po długich dyskusyach przyjęły ogromną większością projekt rządu. Rzecz sama była bezsporna, szło tylko o jej sformułowanie. Mimo przychylnej opinii fakultetu prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, który nie dopatrzył się w projekcie rządu naruszenia Konstytucyi — zrzekłem się ujęcia tej rzeczy w formę ustawy.

Uzasadnienie teoretyczne i praktyczne mego postępowania macie panowie w najliberalniejszej konstytucyi Wielkiej Brytanii. Mówiono, że projekt tej ustawy jest ujmą dla Sejmu. Gdy inni składają ofiary na rzecz państwa, to czyż w takim wypadku Sejm nie mógłby ponieść także ofiary, bis vincit qui se ipsum vicit. Byłoby to hańbą dla kultury, gdyby wszyscy ponieśli ofiary, a tylko Sejm nie chce tego zrobić pod kontrolą. (Wielka wrzawa na lewicy, różne głosy).) Wicemarszałek Osiecki zarządza pauzę z powodu hałasu.

Po przerwie przywołał wicemarszałek Osiecki posła Żuławskiego do porządku za użycie nieparlamentarnego wyrażenia pod adresem ministra skarbu.

Poseł Weinzieher zarzuca zarówno obecnemu ministrowi skarbu jak i jego poprzednikom **chęć uniknięcia podatku dochodowego,** którego dotychczas nie wprowadzono w życie. Podatek ten mógłby dać przecież ministrowi skarbu 500 miliardów rocznie, gdyby zastosować obowiązującą skalę. Mówca wnosi o skreślenie w artykule 3 zdania, że w wypadkach zwolnienia urzędników, wolno przyjąć najwyżej jednego funkcyonaryusza nowego w miejsce czterech zwolnionych.

Sprawozdawca p. Loewenstein zgadza się na pierwszą poprawkę przedmówcy.

Po rozprawie szczegółowej przyjęto ustawę w drugiem czytaniu.

Przyjęto również uchwałę w przedmiocie

zmniejszania władz, urzędów i zakładów państw

oraz personalu w nich zatrudnionego.

Dalej przyjęto w drugiem czytaniu

ustawę o udzieleniu ministrowi skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotów pieniężnych z zagranicą oraz obrotów obcemi walutami.

Przystąpiono do uchwały

w przedmiocie uchwał sejmowych. powodujących wydatki ze skarbu państwa.

Uchwałę tę przyjęto w brzmieniu większości komisyi **140 głosami przeciw 132.**

Następnie przyjęto rezolucyę wzywającą do **oględności** przy redukcyi urzędników i urzędów.

Poseł Witos uzasadniał nagłość dwóch wniosków: o przeprowadzenie ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych w całem państwie i o zaopatrzenie ludności w drzewo opałowe.

Poseł Bryl uzasadniał nagłość wniosku w sprawie daniny z lasów na cele odbudowy kraju. Nagłość wszystkich trzech wniosków przyjęto, a sprawę odesłano do komisyi.

Następne posiedzenie w sobotę.

GUSTAW MEYRINK.

HISTORYA O LWIE ALOJZYM

(Przekład Henryka Salza).

(Dokończenie).

Kamienne palce gór Kabulu wyciągały swe pazury ku nizinom. Bambusowe dżungle jeżyły się, jakby nastroszonym włosem, a na trzęsawiskach ukazują się leniwe demony febry z oczyma pozbawionemi powiek i tchną w powietrze całe roje jadowitych komarów.

Trzoda szła wąwozem w trwożnem milczeniu. Za każdą skałą czai się niebezpieczeństwo śmierci.

Wtem głuchy, straszny pogłos wstrząsnął powietrzem. Trzoda rzuciła się do dzikiej, panicznej ucieczki.

Z poza skały padł szeroki cień wprost na pana Szmukego Ceteruma, który pozostał nieco w tyle.

Olbrzymi stary lew!

Pan Szmuke byłby bez ratunku zgubiony, gdyby w tej chwili nie było zaszło coś niezwykłego. Uwieńczony kwiatuszkami, z pękiem georginii za uchem, przybiegł galopem Alojzy z donośnym beczeniem.

Jakby gromem rażony, zatrzymał się stary lew w skoku, spoglądając w bezgranicznem zdumieniu na uciekającego.

Długo nie mógł wydobyć z siebie głosu, a gdy w końcu wydał wściekły ryk, odpowiedział mu Alojzy swem beczeniem już z wielkiego oddalenia.

Stary stał jeszcze całą godzinę i dumał głęboko. Wspominał w duchu wszystko, co kiedykolwiek czytał lub słyszał o złudzeniach zmysłowych.

Daremnie!

Noc w Pendżabie bywa zimna i szybko zapada. Czując dreszczyki chłodu, stary lew zapiął się i poszedł do swojej jaskini.

Nie mógł jednak zasnąć, i gdy gigantyczne kocie oko księżycowej pełni zielonem światłem wyjrzało z poza chmur, zerwał się i rzucił się w pościg za zbiegłą trzodą.

Dopiero o świcie znalazł Alojzego, który z wieńcami kwiatów we włosach drzemał słodko pod krzakiem.

Położył mu łapę na piersi, a Alojzy przeraźliwym bekiem zerwał się ze snu.

— Panie, przestań że pan ustawicznie wołać: bee, czyś pan zwaryował? Pan przecież jesteś lwem, na miłość Boga! — ryknął stary.

Alojzy odparł skromnie:

— Pan się myli, proszę — ja jestem baranem.

Stary lew zatrząsł się ze wściekłości.

— Panie, czy pan może chce ze mnie durnia robić! Naciągaj pan sobie... swoją babkę...

A Alojzy uroczyście położył łapę na piersi, spojrzał staremu w oczy z najuczciwszą miną i rzekł głęboko wzruszony:

— Słowo honoru, — że jestem baranem!

Stary zdębiał z przerażenia, widząc tak głęboki upadek swego rodu i kazał Alojzemu opowiedzieć sobie dzieje swego żywota. Wysłuchawszy do końca, zauważył:

— Wszystko to wydaje mi się wprawdzie bardzo mgliste, ale to jedno jest rzeczą niewątpliwą, że jesteś pan lwem, a nie baranem. Jeśli mi pan — do stu piorunów — wierzyć nie chce, to porownaj nasze odbicia w wodzie.

— A teraz naucz się pan przedewszystkiem uczciwie ryczeć, posłuchaj pan — tak:

— Uuuaah, uuuaah!

Ryczał, że aż powierzchnia stawu pokryła się zmarszczkami.

— Spróbuj pan zatem. To całkiem łatwe.

— Uhah — zaintonował Alojzy nieśmiało zachłysnął się jednak przy tem i zaczął pokasływać.

Stary lew spojrzał niecierpliwie w niebo:

— No ćwicz pan sobie dalej sam, ja i tak muszę teraz wracać do domu.

Spojrzał na zegarek:

— Do kroćset! znowu już wpół do piątej. A więc serwus!

Zasalutował w mig łapą i znikł...

— — — — — — —

Alojzy był jakby ogłuszony... A więc przecież! Dopiero co ukończył był gimnazyum — otrzymał niejako czarne na białem, że jest baranem — a teraz!...

Właśnie teraz, gdy zamierzał wstąpić do służby państwowej...

— Ale — ale — Scholastyka!...

Nie mógł powstrzymać wybuchu płaczu — Scholastyka!...

Tak pięknie już wszystko ułożyli, jak to on pójdzie do tatusia i mamusi i t. d.

A matka Bowlsowa powiedziała mu jeszcze — dopiero niedawno:

— Chłopcze, trzymaj się starego Szmukego, ten ci ma majątek bajoński, przy twoim kolosalnym apetycie teść to w sam raz dla ciebie.

I przed wewnętrznem okiem Alojzego coraz żywiej przeciągały zdarzenia z ostatnich dni: Jak to raz na przechadzce wyśpiewał panu Szmukemu hymny na temat jego kwitnącego wyglądu i bogactwa.

— Jak słyszałem, pan dobrodziej utrzymywał ze Syryą bardzo rozgałęzione stosunki handlowe, eksportując tam pałeczki do bębnów. — To miało stworzyć podstawę pańskiego bogactwa.

— Także tem handlowałem — odparł pan Ceterum po namyśle, przytem jednak spojrzał nań z boku wcale podejrzliwie.

Czy położenie Rosyi się poprawia?

BOLSZEWICY O SOBIE.

CHARKÓW. 15. grudnia. (Rosta — Wiedeń). Na otwartej 10. b. m. sesyi wszechukraińskiego komitetu wykonawczego sowietów, Rakowski złożył sprawozdanie dotyczące wewnętrznej i zewnętrznej sytuacyi i stwierdził, że w tym roku umacnianie władzy sowietów poczyniło dalsze postępy. Z Polską i państwami nadbałtyckiemi zawarto układy pokojowe. Obecnie — mówił Rakowski — prowadzimy rokowania z Turcyą, do której wysłaliśmy misyę.

Zawarliśmy układy z Czechosłowacyą i Austryą i rokujemy z Niemcami. Polska zaproponowała nowe zawarcie układu handlowego. Na razie wstrzymujemy się od tego, dopóki Polska nie wypełni swych zobowiązań, wynikających z 5. par. traktatu ryskiego, który przewiduje faktyczne zlikwidowanie kontrrewolucyjnych organizacyi, znajdujących się na terytoryum polskiem i z pomocą polskiego sztabu generalnego (?) przedostających się przez kordon graniczny do nas.

Wewnętrzne położenie również się poprawiło. Likwidacyę band powstańczych można uważać za ukończoną. Machno został zmuszony szukać ochrony u rumuńskich obszarników. Próby polskich organów wojskowych wywołania powstań na Ukrainie (?) przy pomocy Tiutiunika spotkały się z niepowodzeniem. Obecnie tak po prawym, jak i lewym brzegu Dniepru panuje spokój i porządek.

MOSKWA 10. grudnia (Rosta — Wiedeń) „Prawda“ w jednym z ostatnich artykułów wstępnych stara się stwierdzić niewątpliwą poprawę ogólnego położenia Rosyi. „Poprawa ta — pisze dziennik — jest na razie niewielka, ale z każdym dniem uwidacznia się coraz bardziej. Nieprzyjaciele Rosyi muszą mimo swego krzyku, że komunizm się rozpada, przyznać, iż odradzamy się gospodarczo. Dlatego usilują odrodzenie to zniweczyć zapomocą jedynych środków, jakie im pozostały: przez napady band z zewnątrz, przez podpalania wewnątrz. Do tego zmierzały bandy Tiutunika na Ukrainie, fińskie bandy w Karelii, pierwsze wspomagane przez Polskę, drugie przez Finlandyę. Ostatnie próby zamachowe patryotów wewnątrz Rosyi należy sprowadzić do podpalenia petersburskiej centrali telefonicznej kilku magazynów i przedsiębiorstw“.

Z Rady ministrów.

WARSZAWA. 16. grudnia. (Pat.) Rada ministrów na posiedzeniu 15. b. m. uznała za gmach reprezentacyjny Rzplitej zamek w Poznaniu i pałac w Racocie powiatu kościańskiego. Dopóki jednakże uniwersytet poznański nie uzyska innego, odpowiedniego pomieszczenia, będzie korzystać z ubikacyi zamkowych w suterenach, na parterze i na drugiem piętrze, przeznaczonych przez ministra robót publicznych. Pierwsze piętro i część drugiego ma służyć wyłącznie na cele reprezentacyjne. Następnie złożył przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczenie, że uchwała Rady ministrów co do powiększenia zaliczek na poczet rent dla inwalidów jest wykonywana, i że projekt noweli do ustawy inwalidzkiej oraz przepisy wykonawcze do tych postanowień ustawy które nie mają uledz zmianie, będą wniesione w przyszłym tygodniu na posiedzeniu Rady ministrów.

Równocześnie zakomunikował, że ministerstwo skarbu opracowuje ustawę o taksach od zwolnionych od powinności wojskowej.

Następnie postanowiła rada ministrów przywrócić od 1. grudnia b. r., aż do odwołania dodatek kresowy dla funkcyonaryuszy państwowych, urzędujących na obszarach ziem objętych traktatem ryskim, tudzież w powiatach białostockim, bialskim i sokolskim. Dodatek kresowy wynosić ma 30 proc. każdorazowego dodatku drożyźnianego. Wreszcie przyjęto wniosek w przedmiocie przedłużenia terminu ukończenia likwidacyi ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej do 1. kwietnia 1922 i wniosek w sprawie udzielenia gwarancyi dla organizacyi rolniczo-handlowych do 2 milionów funtów szterlingów celem sprowadzenia nawozów sztucznych, maszyn, nasion i t. p.

Alojzy pomyślał wówczas:

— Czyżbym palnął jakie głupstwo? — Przecież powszechnie mówią — — —

— — — — — — —

Szelest obudził go z zadumy.

— Wszystko to, wszystko więc miało się teraz skończyć!

Alojzy wsparł głowę na łapach i płakał długo i gorżko.

Minął dzień, minęła noc — przemógł się wreszcie.

Niewyspany, z głęboko podkrążonemi oczyma, wrócił do trzody, stanął w samym środku, wyprostował się majestatycznie i zawołał:

— Un — han!

Głośny śmiech rozległ się do koła.

— Pardon, chciałem przez to zaznaczyć — wyjąkał zmieszany — chciałem przez to tylko zaznaczyć, jestem bowiem lwem.

Chwila zdziwienia — ogólna cisza. Potem podniosła się znowu wielka wrzawa, odezwały się słowa drwiące, przestrogi, głośne śmiechy.

Dopiero gdy przystąpił do gromady Dr. Simulans, pastor i w ostrym tonie przyzwał Alojzego do siebie, wrzask ustał.

Musieli ze sobą prowadzić długą, poważną rozmowę. Gdy w końcu wyszli razem z gęstwiny bambusów, oczy kaznodzieji jaśniały pobożnym zapałem:

— Pamiętaj o tem, mój synu — były ostatnie jego słowa — przeróżne bywają sidła złego! Kusi on nas dniem i nocą, jak długo chadzamy po tym padole w szacie doczesnej ciała. O to właśnie, widzisz, idzie, abyśmy wszyscy społem i każdy z osobna starali się pokonać w sobie lwią naturę, abyśmy wytrwali w pokorze, abyśmy zawarli nowe przymierze i aby modlitwy nasze wysłuchane zostały jako tu na ziemi, tak i tam w niebie.

To, co widziałeś, to, o czem słyszałeś wczoraj rano tam nad stawem — rzuć to w niepamięć; — Nie było w tem nic rzeczywistego — to była dyabelska igraszka złego wroga! Anathema! Jeszcze jedna rzecz mój synu! Małżeństwo jest rzeczą dobrą, ono zażegna w tobie ciemne popędy cielesne, które są uciechą dyabłów. Przeto zaślub dziewicę Scholastykę Ceterum i rozmnóż się jak piasek w morzu.

Wzniósł oczy ku niebu.

— Lżej będzie ci dźwigać brzemię ciała — tu głos jego stał się śpiewny:

ucz się cierp-pieć
bez szem-raa-niaa!

Poczem oddalił się.

— — — — — —

Alojzemu łzy stanęły w oczach.

Przez trzy dni nie odezwał się ani słowa, czyścił tylko niezmordowanie wnętrze swoje z wszelkich naleciałości.

Pewnej nocy zjawiła mu się we śnie lwica, przedstawiła się jako duch jego matki i po trzy kroć ze wzgardą nań splunęła.

Wówczas Alojzy z podniesioną głową przystąpił do pana pastora i z radosną dumą oznajmił mu, że wreszcie spadło mu z oczu bielmo piekielnego zaślepienia, że odtąd chce precz odrzucić wszelkie myślenie i całkiem ślepo oddać się kierownictwu pana pastora.

Za to pan pastor w wymownych słowach poparł go u rodziców Scholastyki, prosząc dla niego o rękę dziewicy.

Wprawdzie pan Ceterum z początku nie chciał o niczem słyszeć, rzucał się, powtarzając w kółko:

— On nie jest niczem, on nic nie ma!

Ale w końcu małżonka znalazła klucz do jego serca.

— Sznuke — rzekła — Sznuke, czego ty właściwie chcesz, co ty masz przeciwko Alojzemu? Patrz... On przecież jest blondynem.

Nazajutrz odbyło się wesele. **Ben.**

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę o godz. 3 popoł. „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 odsłonach A. Mickiewicza.

W sobotę o godz. 7·30 „Onegin“, opera w 4 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ A. Popowa.

W niedzielę o godzinie 3·30 „Kobieta bez skazy“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

W niedzielę o godz. 7·30 „Krąg interesów“, maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Onegin“, opera w 3 aktach P. Czajkowskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR „TEATRU NOWOSCI“, ul. Słoneczna.

W sobotę o godz. 7·30 „Ostatni walc“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

W niedzielę o godzinie 3·30 „Taniec szczęscia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach Falla. (Premiera).

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 5 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO“ (Gródecka 2 b):

W sobotę o godz. 7·30 „Zakochani“, komedja w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

W niedzielę o godz. 7·50 „Zakochani“, komedja w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Nina“, sztuka w 4 aktach L. Kampfa.

REPERTUAR TEATRU ART.-LITERACKIEGO „UL“.

Program od 5 grudnia 1) Część koncertowa Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Wikinski i inni. 2) „Na postoju“, fantazja ułańska. 3) „Landru uwolniony“, farsa.

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki-Szaszkiewicza 5.

Sobota dnia 17 grudnia: „**W przystani**“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

Niedziela 18 grudnia popołudniu: „Jasne zorze“ dramat w 4 aktach B. Hrinczenki; wieczorem: „Sprzedana narzeczona“ komiczna opera w 3 aktach Fr. Smetany.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA

We środę 21 grudnia: **Włodzimierz Kaczmar**, śpiewak opery „Dal Verme“ w Medyolanie.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. W niedzielę, 18-go bm. o godz. 6. wiecz. odbędzie się przy ul. Boularda 5., w sali wykładowej „żółtej“, wykład Dr. Sabałowskiego: „O wyleczalności gruźlicy“ (z obrazami świetlnymi). Bilety wstępu (siedzące po 100 mk., stojące po 50 mk.) wcześniej do nabycia w sklepie E. Hawranka, pl. Maryacki 10., w dzień wykładu przy kasie.

Część dochodu przeznaczona na „Tow. walki z gruźlicą“.

KONCERT WŁODZIMIERZA KACZMARA. śpiewaka scen włoskich odbędzie się we środę 21. bm. Bawiący chwilowo we Lwowie młody artysta znany naszej publiczności z niezwykle pięknego głosu został po dwuletnich starannych studyach we Włoszech i gościnnych występach w kilku operach tamtejszych uwieńczonych dużem powodzeniem, zaangażowany do teatru „Dal Verme“ w Medyolanie gdzie obejmuje pierwszorzędne partye operowe bas-barytona. Ogłoszony już wspaniały program koncertu lwowskiego, zwraca swoim układem i szeregiem nowości ogólną uwagę. Wśród wielu nieznanych u nas kompozycyi program obejmuje arje operowe z „Mefistofelesa“ Boita, „Salvatora Rosa“ Gomeza, „Forza del Destino“ Verdiego, „Potępienie Fausta“ Berlioza itd., które to partye należą do najlepszych naszego śpiewaka i zjednały mu wielkie uznanie zagranicą. Akompaniuje Dr. Edward Steinberger.

„ZAKOCHANI“ świetną sztukę Caillevetta i Flersa wznawia Teatr Mały w sobotę i w niedzielę. Główne role grają znakomita artystka p. Helena Łacka, dalej pp. Rowińska, Okornicki, Orzechowski. W poniedziałek poraz ostatni „Nina“ z Łącką w tytułowej roli.

„CZERWONY MŁYN“ Jędrkiewicza. Z teatru komunikują: Przygotowania do tej niezwykle ciekawej premiery, która odbędzie się 21. bm. w Teatrze Wielkim, dobiegają końca. Z pracowni Balka i Połtyńskiego wyjdą nowe efektowne dekoracye. Główne role w „Czerwonym młynie“ grają pp. Kwiatkiewiczowa, Jankowska, Ładosiówna, Rybicka, Zbrojewski, Szkudelski, Roman, Czaki, Tański. Reżyseruje p. Barwiński, który z wielkim nakładem sił i inwencyi pracuje nad dziełem autora lwowskiego.

„HISZPAŃSKI SŁOWIK“ świetna operetka Falla będzie napewne senzacyą sezonu teatralnego. Pierwszorzędna wartość muzyczna tej operetki, miłe niebanalne libretto, piękne dekoracye i kostyumy, pierwszorzędna obsada (pp. Milowska, Kasprowiczowa, Lubicz, Rinas, Kuligowski, Tatrzański, Świeży), śliczne ewolucye taneczne układu p. Faliszewskiego — wszystko to złoży się na całość niepowszednią. Reżyseruje p. Kuligowski, przy pulpicie dyrygenta p. Seredyński. Na premierę „Hiszpańskiego słowika“ wszystkie kasy rozpoczęły już sprzedaż biletów, które napewno rozejdą się doszczętnie.

„ONEGIN“ Z POPOWEM, znakomitym gościem wystawiony będzie w sobotę w zmiennej obsadzie, z pp. Argasińską, Green, Prawdzicem i Hornerem. P. Popow kończy już swój pobyt we Lwowie i uproszony został przez Dyrekcyę na kilka jeszcze tylko występów.

NA POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ złożyli: pp. Felicya Brzeska, artystka teatru miejskiego zamiast kwiatów na scenę z okazyi premiery pt. „Ostatni Walc“ 10.000 Mk. Jeden z lekarzy nie chcący być wymieniony 10.000 mk., Feliks Żerebecki z Tarnopola 500 mk., Adam Ziembiński z Rzeszowa 2.000 mk., Ignacy Dembicki notaryusz w Rzeszowie 5.000 mk. Razem 27.500 (dwadzieściasiedm tysięcy pięćset marek) Kwotę powyższą wręczyłem przewodniczącemu odnośnego Komitetu Prof. Ks Szydelskiemu. Jan Kasprowicz Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza.

ZBIÓRKA ZŁOTA LWOWSKIEJ IZBY SKARBOWEJ. W piątek 16. grudnia br. odwieźli urzędnicy lwowskiej Izby Skarbowej do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie **15 beczek złota i srebra** wagi 1.629 kg. 691 gr. więc przeszło 16 cetnarów metrycznych (tj. więcej jak 1 i pół tonny) wartości obecnej około 700,000.000 mk., w czem wartość samego złota wynosi przeszło 600,000.000 mk. Jest to w ciągu jednego roku trzeci transport kruszcu szlachetnego zebranego przez Izbę Skarbową we Lwowie na **Skarb Narodowy**. W grudniu ubiegłego roku wysłała Izba Skarbowa (ówczesna kraj. Dyrekcya Skarbu) we Lwowie do Warszawy 1.588 kg., a w czerwcu bieżącego roku 1.500 kg. złota i srebra. Łącznie z obecnym transportem odwiozła lwowska Izba Skarbowa do Warszawy w jednym roku przeszło 4.500 kg. tj. przeszło 45 cetnarów albo 4 i pół tonn kruszcu szlachetnego.

JAK RADA SZKOLNA TROSZCZY SIĘ O BUDYNKI DLA DZIECI SZKOLNYCH. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej domagał się tow. r. Marecki przyspieszenia ze strony prezydyum miasta opróżnienia budynku szkoły Kordeckiego, którzy jak wiadomo, dotychczas zajmuje zakład aprowizacyjny. Zdawałoby się że sprawa tak prosta, nawet nie załatwiająca jakąkolwiek „polityką“, sprawa nauki dla dzieci, które tułają się po rozmaitych filiach znajdzie poparcie u całej Rady. Stało się inaczej; wniosku nagłego nie uchwalono, sprawa będzie traktowana „regulaminowo“, czyli, gdyby od tego los tej szkoły zależał, mogłaby się spodziewać załatwienia gdzieś koło wakacyi.

LICYTACYA MAGISTRACKA I PATRYOTYZM ORGANIZACYI NARODOWEJ. Dom przy ul. Łyczakowskiej 157 jest własnością fundacyi Piaseckiego, zarządzanej przez magistrat lwowski. Ponieważ dom nie przynosił dochodów postanowiono go sprzedać i rozpisano licytacyę, ale tak w tajemnicy, aby oferenci się nie zbiegli. Przestrzegano sekretu licytacyjnego, bo o kupno zabiegali patryoci z organizacyi narodowej. Wnieśli też oni ofertę na kwotę 730.000 mk. Tymczasem najniespodziewaniej wystąpił drugi oferent i ofiarował 1,400.000 mk. Mimo to zatwierdził magistrat ofertę niższą, przezco chciano okraść fundacyę o 670.000 mk.

Wmieszało się w to województwo, unieważniło tę skandaliczną licytacyę i rozpisało nową. Wpłynęły znów dwie oferty: jedna patryotyczna na 1,510.000 mk., druga na 1,750.000 mk. Mimo, że licytacyę obecnie prowadzi samo województwo, zachodzi obawa, że znów zostanie zatwierdzona oferta niższa i ograbioną zostanie fundacya, która ma na celu wspomaganie młodzieży stypendyami.

Jak usiłowano okraść fundacyę, świadczy różnica między pierwszą ofertą patryotyczną a drugą. Ale czego się to nie robi z miłości młodzieży i ojczyzny.

KURSY WALUT P. K. K. P. wczoraj płaciła: za 1 dolara od 3,000 do 3,060 mk., marki niem. 17 mk., franki franc. 248 mk., f. szterlingi 12.800 marek.

Na giełdzie oficyalnej płacono: dolary 3.000 mk., dolary kanad. 2.500 mk., marki niem. od 14'50 do 16'50 fen., leje rum. od 20 do 21 mk., franki franc. 240 mk., korony czeskie 37 mk., korony aust. stepl. 0'45 f., f. szterl. 13.000 mk. Waluciarze na czarnej giełdzie ostatniemi czasy sstracili ochotę do ryzyka, więc płacą obce waluty podobnie jak na giełdzie oficyalnej.

PASKARSTWO NA TARGACH MIEJSKICH. Starszy posterunkowy Toth stwierdził wczoraj, że 14 rzeźników, sprzedających mięso w hali targowej przy pl. Bernardyńskim, pobiera ceny wyższe, niż nakazują ceny wytyczne.

Podobnie oskarżył paru przekupniów nabiału. Urząd walki z lichwą ukarze przykładnie paskujących.

NIEMCY WSZĘDZIE. Ostatnie dzienniki amerykańskie donoszą, że Niemcy dostarczyły kupcom w Stanach Zjednoczonych wielkich ilości tajemniczego proszku. Paczka tego proszku, wartości 1 dolara, zmieszana z jakimkolwiek sokiem daje pięć kwart dobrej wódki.

W Stanach Zjednoczonych jest ostro wzbronione sprzedawanie i używanie alkoholu. Wynalazek ten uczonych niemieckich nie bardzo ucieszył władze amerykańskie.

HYPNOTYZER MORDERCĄ. W Hirschberg w Niemczech toczy się senzacyjny proces przeciw inżynierowi Gruppenowi. U jego krewnej, staruszki Eckertowej przebywały dwie młode jego kuzynki. Pewnego wieczora Gruppen, który bawił u Eckertowej, powiadomił ją, że jej kuzynki popełniły samobójstwo wystrzałami rewolwerowymi. Śledztwo wykazało, że Gruppen urządzał tam często seanse spirytystyczne i prawdopodobnie pod jego wpływem hypnotycznym dziewczęta popełniły samobójstwo. Gruppen zachowywał się tajemniczo a zachodzi podejrzenie, że pragnął on uzyskać spadek po kuzynkach. Żona jego przedtem jeszcze zniknęła w tajemniczy sposób w czasie procesu rozwodowego. Obecnie Gruppen jest oskarżony o spowodowanie śmierci obu dziewcząt. Rozprawa jest tajną.

LANDRU CIĘŻKO CHORY. Z Paryża donoszą, że Landru skazany na śmierć za morderstwo 11 osób ciężko zachorował. Nie przyjmuje on pożywienia, co się przyczynia do bardzo znacznego upadku sił. Zaznaczyć jeszcze należy, że do więzienia otrzymuje Landru wiele listów od kobiet, które wyrażają mu słowa najwyższych serdeczności i... zachwytu. Publiczność francuska wciąż zastanawia się nad tajemniczym „handlarzem mebli“ i mimo wyroku śmierci nie wierzy, by Landru był mordercą.

WYŚCIGI KONIA Z AUTEM. Wczoraj konny posterunkowy ścigał samochód l. 500, należący do dyrekcyi kolejowej, żeby szofera pociągnąć do odpowiedzialności za nicostrożną jazdę. Ten jednak na wyścigi uciekając najechał na konia posterunkowego, któremu złamał nogę. Okazało się, że szofer był pijany. Osadzono go w areszcie policyjnym.

POTOP W DNIACH MROZU. Jerzy Kafanke doniósł policyi, że w realności przy ul. Trzeciego Maja l. 2. na drugiem piętrze woda z niezamkniętego wodociągu zalała posadzkę i przez sufit przeciekając, zalała magazyn firmy „Polon“, niszcząc wiele materyi i przyborów kancelaryjnych.

BRUTALNY KAMIENICZNIK. Niejaki Eisig Löw, właściciel dużej kamienicy w Zniesieniu, w czasie największych mrozów wyjął rurę kominową z mieszkania lokatora Józefa W., krzycząc, że gdy kto mu przeszkodzi w tem bezprawiu, „to krew się poleje strumieniami“.

Urząd gminny, jak to najczęściej bywa, nie wglądnął w tę sprawę, pozostawiając swobodę „działania“ brutalnemu kamienicznikowi.

Zapewne znajdą się władze, które ukrócą podobną samowolę.

KRONIKA ZBRODNI NA PROWINCYI. W Chlewiczanach, pow. Rawa Ruska onegdaj zamordowano i obrabowano wiernika leśnego Abrahama Bringera.

W Saniskach, pow. Mościska skradziono z komory Hryńka Jaszczyszyna rzeczy, wartości 307.400 mk.

Pomocnik pocztowy na poczcie w Horodence kradł różne rzeczy z pakunków, oraz pieniądze a głównie dolary z listów. Podczas rewizyi znaleziono u niego w domu wiele skradzionych rzeczy. Szkoda wyrządzona wynosi kilka milionów. Winowajcę aresztowano.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Ludwika Krzyżanowskiego i Władysława Bodnara aresztowano za liczne włamania i kradzieże.

Maryę Garbusek aresztowano za kradzież u Tadeusza Dręgiewicza, zam. przy ul. Batorego l. 8, a Aleksandrę Rydzewską za kradzież u Józefa Dadeja, zam. przy ul. Rutowskiego l. 7.

Karola Mroczkowskiego aresztowano za kradzież skóry, wartości 150.000 mk., na szkodę Ozyasza Wiidera w Busku.

Gustawa Różyckiego ujęto na kradzieży kożucha, na szkodę Jana Monczenki.

NIEUDAŁE WŁAMANIA. Przedostatniej nocy włamywacze dobijali się do sklepu A. Arabskiego przy ul. Kadeckiej l. 10 i do trafiki Arnolda Janczera na dworcu Podzamcze. W obu wypadkach złodzieji spłoszono i mimo pościgu zdołali oni zbiedz.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z przedpokoju mieszkania księży Jabłońskich przy ul. Ossolińskich l. 11. skradziono zamieszkałemu tam Ludwikowi Czosnowskiemu futro z popielic, wartości pół miliona marek.

W wozach tramwajowych K. D. skradziono Dawidowi Schlamowi złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 100.000 mk., oraz Majerowi Rejdiszowi, również zegarek z łańcuszkiem wartości 200.000 marek.

Z szuflady w sklepie Etli Deutsch przy ul. Batorego l. 24 skradziono torebkę wraz z 15,000 marek.

Z mieszkania Adolfa Bunda przy ul. Ruskiej l. 8. skradziono czapkę krymską i marynarkę, wartości 50.000 mk.

BANDYTYZM NA PROWINCYI. Onegdaj na drodze z Żołyni do Korniaktów bandyci napadli na handlarza bydłem z Żołyni, Dawida Rubina i zadali mu kilka śmiertelnych ran w głowę, a następnie zrabowali mu gotówkę. Rubin przywieziony do domu zmarł wkrótce.

W Dobroczynie, pow. Sokal, skradziono Pawłowi Góralowi rzeczy, wartości 810.000 mk

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Tekli Matwijczuk przy ul. Działyńskich l. 12 skradziono po włamaniu się bieliznę, pościel i inne rzeczy, wartości 400.000 mk.

W mieszkaniu dr. Dawida przy ul. L. Sapiehy l. 65 skradziono rzeczy, wartości 50,000 marek.

Janowi Miejskiemu skradziono z mieszkania przy ul. Supińskiego l. 6 garderobę, wartości 150.000 marek.

Wczoraj aresztowano Franciszka Huka za współudział w kradzieżach popełnianych wraz z M. Warenicą.

ZGUBA. Izydor Guner z Paryża, bawiąc w Dyrekcyi policyi i w P. K. K. P. zgubił w tym czasie portfel z 3.000 franków, 5 dolarów i 45.000 marek.

Protest urzędników państwowych przeciw lekceważeniu ich postulatów.

Pisma warszawskie zamieszczają następujące oświadczenie:

Zebrani na **nadzwyczajnem posiedzeniu dnia** 13 grudnia przedstawiciele podpisanych związków pracowników państwowych **protestują** przeciwko załatwieniu w ten sposób ostatniego ich memoryału. Pracownicy uważając, że skarb państwa jest pusty, lojalnie domagali się w tym memoryale załatwienia ich żądań, wysuniętych w październiku, a w zamian za to otrzymali **ubliżającą godności osobistej jałmużnę**.

Wobec stałego traktowania po macoszemu wszystkich postulatów pracowników państwowych zarządy wyrażają obawę, że **nieopatrzne postępowanie rządu wywołać może wbrew woli pracowników państwowych daleko idące następstwa**.

Stowarzyszenie urzędników państwowych, Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, Związek kolejowy Zjednoczenia zawodowego polskiego, Polski związek kolejowców, Związek pracowników miejskich Rplitej Polskiej, Centralny związek wożnych państwowych, Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, Związek zawodowy nauczycielstwa polskich szkół średnich, Zrzeszenie pracowników biurowych kolei polskich.

Pertraktacye naftowe.

Po dwudniowych naradach okazało się, że dojście do porozumienia jest niemożliwem.

Przedstawiciele przemysłowców naftowych, podkreślając, że chcą przestrzegać umowy, jednak co do postanowienia ustalania co miesiąc wysokości płac w stosunku do wzrostu drożyzny, zastrzegli się, że postanowienie to jest niewykonalne z braku gotówki i wogóle ciężkiego położenia w przemyśle.

Przedstawiciele robotników, broniąc usilnie właśnie tego postanowienia umowy, udowadniali, że stan drożyzny wymaga ustanowienia na miesiąc grudzień odpowiedniego dodatku do płac, jak to miało miejsce na miesiąc listopad — gdy tymczasem przemysłowcy starali się udowodnić kryzysem potrzebę obniżenia płac zasadniczych o 20 prc.

Wreszcie po kilkakrotnych naradach oświadczyli pracodawcy, że wobec nieustępliwości delegatów robotników, żądanie obniżenia zarobków cofają — ultymatywnie wykluczając możliwość przyznania dodatku drożyźnianego na grudzień. Oświadczenie to złożyli przedstawiciele przemysłowców na posiedzeniu komisyjnem, wobec tego popołudniu odbyła się konferencya wszystkich delegatów robotniczych, na której po dokładnie przeprowadzonej dyskusyi postanowili robotnicy złożyć oświadczenie, że u c w a ł a p r z e m y s ł o w c ó w j e s t n i e w y p e ł n i e n i e m p o s t a n o w i e n i a u m o w y i wobec tego delegaci robotników muszą zasięgnąć opinii swych mocodawców, a decyzyę pozostawić Zarządom Związków robotników przem. metalowego, górniczego i chemicznego, które zawarły umowę w imieniu robotników przemysłu naftowego z przedstawicielstwem pracodawców naftowych.

Ogół robotników przemysłu naftowego, powinien należycie ocenić sytuacyę, że obecnie wobec złej konjunktury s t a n o w i s k o o b r o n n e r o b o t n i k ó w w y m a g a b e z w z g l ę d n e j k a r n o ś c i w szeregach klasowych związków zawodowych, w których obowiązkowo powinni się znaleść wszyscy robotnicy pracujący w przemyśle naftowym.

Na tem zakończyły się pertraktacye.

—•••—

Komunikaty.

× LWOWSKA NARODOWA ORGANIZACYA KOBIET zwołuje na dzień 18. grudnia 1921 (w niedzielę) o godzinie 11 przed południem w Ratuszu wielki wiec obywatelski, na którym zapaść mają doniosłe dla Narodowego Skarbu uchwały.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Z ruchu handlowego.

Święty Mikołaj okazał się wielce łaskaw dla kupców.

A po sklepach jednak bywa różnie. W jednych taki przepełnienie, że godzinami trzeba czekać na swoją kolejkę, w innych pustka. Przepełnienie — rzecz prosta — w tych handlach, które ocenily należycie sytuacyę i obniżyły ceny do przyzwoitych granic.

Nagość zauważyć się daje znaczne potanienie artykułów sezonowych, jak z włóczki, trykotowych i t. p. Ale i tu różnolitość cen znaczna, publiczność zaś wpierw bada, ogląda wystawy, w końcu kupuje tam, gdzie najtaniej. Różnica cen waha się między 10 do 100 procent. Kupcy, którzy znacznie obniżyli ceny, bardzo sobie chwalą obecny obrót.

Zapytaćby wypadało, jaki cel mają kartki z cenami na rozmaitych towarach. Zdawaloby się, że mają one ułatwiać oryentacyę publiczności, a i powstrzymywać kupców od lichwiarskich zysków. Tymczasem gdzieniegdzie ceny urągają prostej przyzwoitości i aż — zapraszają funkcyonaryuszy urzędu walki z lichwą do wnętrza. Jednakowoż w tej dziedzinie urząd walki z lichwą pono nie robi nic. Czyż nie wypadałoby przykładnie ukarać właścicielek magazynów modniarskich za oznaczanie np. kapelusza aksamitnego bez dodatków ceną 35 tysięcy mk.? Gdzieindziej za kapelusz aksamitny z piórkiem żądają 60 tysięcy mk.!

Ale nietylko zbytkowne kapelusze damskie są tak drogie. Widzimy ubrania męskie po 80 do 120 tys. mk. w drugorzędnych sklepach. W krajowym zakładzie odzieży ubrania męskie z bardzo porządnego szewiotu kosztują po 10 tys. mk. Tamże palta męskie z sukna, na watali ie, podbite astrachanem po 20 do 25 tys. mk., kurtki po 7—8 tys. marek.

Czem wytłomaczyć taką olbrzymią różnicę? A krajowy zakład odzieży nie jest wcale instytucyą dobroczynną. Przeciwnie, kalkuluje ceny po kupiecku, wykazuje zyski, które przelewa następnie do skarbu państwa, mimo to o kilka razy taniej liczy towary, niż wiele innych sklepów i składów we Lwowie. Zakład odzieży zakupił we Lwowie olbrzymi gmach „Dom towarowy“ przy ul. Kazimierzowskiej, posiada również własne domy w Krakowie, Tarnopolu, zatrudnia około 800 osób, w samym Lwowie jest zajętych w fabryce konfekcyjnej przeszło 100 robotnic. O ile nam wiadomo, nie obawia się bankructwa, mimo, że obniżył faktycznie ceny o 30 proc. A przeważna część kupców „niepokoi“ świat groźbą bankructwa. — Publiczność nieczuła jednak na „niedolę“ kupców nauczyła się tam czynić zakupy, gdzie dają towar tani a solidny. Nie zaszkodzi, jeżeli to doświadczenie ludności dla niejednego kupca będzie zgubą.

—•••—

Z sali rozpraw.

KRWAWE WIDMA.

W czasie rozprawy o rabunki listopadowe, Klara i Samuel Heyowie jako świadkowie zeznali, że oskarżony o rabunek Pitor Szczygieł jest podobny do uczestnika ówczesnego rabunku.

Jakób Sontak, kupiec, zeznał, że napastnicy wpadłszy do kamienicy wołali: „życie albo złoto“! 12-letnia jego siostra Klara pierwsza została zamordowana. Twierdzi, że Szczygieł nie strzelał, tylko jego kolega.

Maurycy Sontag, kupiec, syn Sprincy Sontagowej, twierdzi, że oskarżony brał udział w rabunku i strzelał. Wówczas był on ubrany w ułankę i czapkę wojskową. Również Mojżesz Riss r. Kupferstein poznał w oskarżonym sprawcę rabunku.

Piotr Szczygieł wbrew zeznaniom świadków stanowczo twierdził, że nie brał udziału w napadzie a płaszcz kupił na placu Krakowskim.

Wczoraj w południe po ukończeniu postępowania dowodowego i po mowach prokuratora i obrońcy sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem przewodniczący ławy przysięgłych odczytał wynik głosowania.

Winę rabunku potwierdziło tylko 7 głosów. Wobec tego, że do zasądzenia oskarżonego potrzeba 8 głosów, trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i zażądał zatrzymania Szczygła nadal w więzieniu śledczem.

Trybunał po naradzie uchwalił w myśl ustawy uwolnić Szczygła z więzienia, albowiem nie zachodzi obawa jego ucieczki.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z okazyi zaręczyn p. Busi Rosenblat z p. Michałem Glasem zasyła serdeczne życzenia

JAKÓB SILBERSTEIN.

Serdeczne podziękowanie za sumienną i gorliwą opiekę lekarską, podczas ciężkiej, długiej choroby mej żony, składam tą drogą p. Drowi Emanuelowi Domańskiemu.

Dr. Zygmunt Renner.

Z okazji zaręczyn siostry mojej **Frydzi Silberstein** z p. **Leonem Wagschalem** zasyła serdeczne życzenia.

JAKÓB SILBERSTEIN.

Jak się tępi nadużycia.

Demoralizacya pracowników państwowych, wywołana wojną, jest codziennym tematem artykułów w dziennikach.

Nad tem złem należy się zastanowić, obmyśleć sposoby sparaliżowania rozszerzenia się tego grzyba moralnego.

Wymiar kary za popełnione karygodne czyny powinien być wobec wszystkich pracowników bezwzględnie stosowany. Ale co się dzieje! Sądząc podług skutków wymierzania kar, skonstatować należy, że wobec małych przestępców albo złodziei stosuje się kary jak najostrzejsze, nawet wydalenia, czego wcale nie bronimy, natomiast wobec wielkich zbrodniarzy i wyzutków stosuje się pobłażliwe nagany, albo minimalne kary pieniężne.

Jeżeliby się miało ludzi umoralniać podług tych właśnie skutków kar udzielanych przez lwowską dyrekcyę kolejową, to powinno się ludzi w ten sposób pouczać: kradnij w miliony, a będziesz mniejszym zbrodniarzem, a iżeli ten, który ukradł tylko parę kilogramów węgla.

Mamy dowody w ręku, że pracownicy, ale najniższej klasy i to najniższej inteligencyi, są wydalani z pracy, za zabranie kilku kilogramów węgla z sobą, ponieważ tylko z winy zarządu swego deputatu pobrać nie mogli, albo zarząd kolejowy nie dostarczył do ich baraku pieca na zimę, albo przywłaszczył sobie jakąś część progu kolejowego, już zużytego, albo musiał sam starać się drogą niewłaściwą o wstawienie szyby do swojego baraku i t. d. Moglibyśmy po nazwisku wyliczyć wypadki, że za rzeczy nie przekraczające wartości 10 marek, pobrane nieprawnie przez pracowników, karze się ich wydaleniem. Są wypadki nawet, gdzie pracownikowi nie udowodniono niczego, tylko się go podejrzewa o pewien czyn karygodny, także się go z kolei wydala.

Jesteśmy też zwolennikami systemu jak najostrzejszego stosowania kar, za takie czyny, ale żądamy, by je stosowano do wszystkich i każdego z równą i bezwzględną dozą sprawiedliwości.

Ale cóż! Stosuje się tylko kary do najbiedniejszych robotników, ale tych wielkich panów naczelników, inżynierów, kolejomistrzów (ekonomów kolejowych), którzy popełniają zbrodnie i nadużycia, wcale nic, tych się nie wydala, nie karze się ich nawet dyscyplinarką. Przytoczymy kilka przykładów tej anemicznej sprawiedliwości.

Kolejomistrz **L e n a r t o w i c z** z linii Jarosław-Rawa ruska, wymusił na pewnym żydzie za szmuglowanie spirytusu — dwa tysiące marek i 7 litrów bon-gout. W tej sprawie jest doniesienie już prawie od roku bez żadnych rezultatów. Ale to jest przecież kolejomistrz, jeden z folwarku p. Wiktora i Gomołuskiego.

Pytamy się, co ze sprawą kolejomistrza **K r ó l i k o w s k i e g o**, którego za nadużycia służbowe ukarano tylko dwudziestoma markami?! Co jest ze sprawą inżyniera **W a l i g ó r s k i e g o**, który za włamanie się do wozu konsumowego dostał naganę tylko; robotnik byłby z pewnością wydalony. Ten Waligórski miał też ciekawy napad rabunkowy (?!) na drużynę motorową i pozwolił sobie zrabować (przez kogoś?!) 2 miliony marek — chociaż mógł oddać na zrabowanie drugą skrzynkę z pieniądzmi, w której było mniej tych marek. Waligórski obiecał zwrócić tę szkodę — a jeżeli tego nie uczynił, dlaczego dotychczas chodzi wolno? Mamy dokładne informacye, że podobno ta sprawa nawet w sądzie skończoną jest, podczas gdy inne sprawy czekają załatwienia rok, a nawet i dwa lata. Pana tego podobno powołało się już albo powoła do służby w tem samem miejscu służbowem, wytaczając mu tylko dyscyplinarkę, w której z powodu braku dowodów będzie uwolniony.

A teraz sprawa p. radcy **L a n g a**, naczelnika sekcyi konserwacyi w Zagórzu, któremu protokolarnie udowodniono, że pobierał rozmaite sumy pieniężne z kasy stacyjnej na swoje nazwisko, jako naczelnika, bez służbowego powodu. Dla jakich to **s ł u ż b o w y c h** (?!) potrzeb, aby je po kilku miesiącach zwracać z powrotem do kasy. Mógłby o tem może coś powiedzieć dobry znajomy p. radcy Langa, p. Pinkus N. Naprawiał też pracownikami kolejowymi i uzupełniał częściami kolejowemi motory i sprzedawał je później firmie w Komańczy. A co z tą słomą 7 tysięcy kilogramów, z której się p. Lang wyliczyć nie umie? I jeszcze wiele innych rzeczy! Czy za to należy się p. Langowi tylko kara 500 marek, a nie ściągnięcia z posterunku, oddania sprawy prokuratoryi i wytoczenia dyscyplinarki?

O tych sprawach jeszcze pomówimy szerzej. Ale to przecież pracownicy tylko III. wydziału drogowego. Im wszystko wolno! Wolno im demoralizować swoich podwładnych — ale nie wolno zdemoralizowanym podwładnym iść w ślady swoich przełożonych, gdyż zostaną wydaleni.

Wydziałem III. i jego organami zajmiemy się bliżej. Nie ominiemy też i biednego kolejomistrza Niedzielskiego, tęgiego agitatora P. Z. K.

Otóż tak wygląda podwórko p. Wiktora!

Co na to pan prezes Barwicz i wiceprezes Nosowicz?

Z muzyki.

KOMPOZYTORSKI KONCERT WITOLDA FRIEMANNA 13. GRUDNIA 1921.

Występ prof. Witolda Friemanna spotkał się z owacyjnem przyjęciem. Sala wypełniona po brzegi najmuzykalniejszą publicznością, drżała od gromkich oklasów, będących wyrazem wielkiego zachwytu i uznania dla znakomitego kompozytora, którego produkcye dały tyle pięknych przeżyć i nastrojów.

Omówię najpierw utwory fortepianowe. — Koncert rozpoczął się modernistycznym Preludem op. 16, Nr. 1, pełnym fantazyi, a harmonicznie tak bogatym, że brzmiał jak orkiestra. „Menuet" — to śliczne cacko, powiewny i wdzięczny, dowcipny w swej budowie, pogodny w nastroju. Nokturn op. 7, Nr. 2 daje poetyczny nastrój upojenia, szczery i serdeczny, jak pierwsze wyznanie miłości. Mazurek op. 11, utwór nadzwyczaj kunsztowny, motywy jego ujęte są w tak nadzwyczajne kombinacye harmoniczne, że przy ognistym jego rytmie doznaje się wrażenia, jakoby cała atmosfera drgała jakimś zapamiętałym wirem tanecznym. „Zmierzch" op. 7, Nr. 2, ilustruje czarujący swą pogodą moment kojarzenia się dnia z nocą, kiedy przyroda drga jeszcze życiem i energią dnia przebytego. Nakoniec „Polonez" Es-dur op. 16, wspaniały swym rozmachem, potężny i imponujący, jak pochód tryumfalny. Kantilena w środkowej jego części jest tak śliczna, pełna wyrazu i jakiejś nieskazitelnej pogody i czystości, że nie podobna nie uledz jej urokowi.

Utwory te wykonał sam kompozytor i tutaj mieliśmy sposobność podziwiać go jako pianistę. Bajeczny rytm, ten wielki i szlachetnie brzmiący, ogromna technika akordowa i paluszkowa, duży temperament i niezwykle wysoka kultura cechują go jako pierwszorzędnego pianistę. O interpretacyi nawet nie wspominam, gdyż jako kompozytor, jest on najlepszym interpretatorem utworów, będących produktem najwznioślejszych jego przeżyć i nastrojów.

W pieśniach wypowiedziała się cała poetyczna dusza Friemanna. Każda jego pieśń — to jakby jakiś cudowny pejsaż z krainy marzeń. Tęczowe barwy akompaniamentu stanowią tło, na którem śpiewak kreśli linie i kontury obrazu, pełnego poezyi i natchnienia. Dlatego też akompaniament w jego pieśniach jest istotną i nierozerwalną częścią utworu, nie może być od niego oddzielonym ani czem innem zastąpiony, ponieważ solo i akompaniament uzupełniają się nawzajem. Mogę to wyrazić jedynie przez porównanie. Wyobraźmy sobie pogodną noc sierpniową, kiedy po szafirowem tle nieba przepływa chmurka, osrebrzona blaskiem księżyca. Głębia błękitu i czar nastroju — to jest akompaniament, zaś chmurka jako szczegół — to solo w zespołowych utworach Friemanna. Wspomnę choćby takie pieśni, jak: „Sen na jeziorze", „Noc majowa" (zaśpiewana nad program), „Pieśń złotej rybki", „Modlitwa", „Pamiętam ciche, jasne, złote dnie", „W twoje cudne oczy", „Kołysanka" i t. d. — są to wszystko rzeczy głęboko odczute, muzyka prawdziwa, natchniona. To też Friemann jako kompozytor staje w rzędzie najwybitniejszych współczesnych twórców, a pozycya jego w stosunku do muzyki polskiej odpowiada pozycyi Rachmaninowa w stosunku do muzyki rosyjskiej. Muzykalna publiczność oceniła wartość Friemanna, darząc go niemilknącymi oklaskami i kwiatami, zaś znany kompozytor Adam Sołtys wręczył mu w imieniu grona profesorów konserwatoryum cenny upominek na znak hołdu dla wielkiego muzyka.

Wykonawczynią pieśni Friemanna była p. Zofia Drexler - Pasławska. Głos jej niezbyt wielki, ale piękny, zaś dźwięk jego miękki i brzmiący przypomina w koloryzowaniu Szymanowską. — Pianissima jej są czarujące. Jedynie przy wielkiej inteligencyi i muzykalności, jaką posiada p. Drexler-Pasławska, mogła ona odśpiewać owych 14 pieśni Friemanna, nadać im właściwy czar i odtworzyć ów wysoki nastrój w nich zawarty. Okazało się, że jest ona doskonałym odtwórcą muzyki modernistycznej, wymagającej dużego intellektu i kolorystyki. Powodzenie miała ogromne, a kilka wspaniałych koszów z kwiatami, jakie otrzymała, były skromną nagrodą za jej piękny śpiew.

Władysław Gołębiowski.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE PREZYDYUM MIEJSCOWEJ KOMISYI Związk. Zawod. odbędzie się w poniedziałek, dnia 19. grudnia 1921, o godz. 7. wiecz. w lokalu Rynek l. 8.

§ POSIEDZENIE KOMITETU NIESIENIA POMOCY WIĘŹNIOM POLITYCZNYM, odbędzie się w poniedziałek, 19. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu Rynek l. 8. Obecność wszystkich członków konieczna. Zaprasza się również i sekcyę prawniczą.

§ BACZNOŚĆ TOW. PRACUJĄCY W PRZEMYŚLE SPOŻYWCZYM! Omijać Tarnopol aż do odwołania, ponieważ robotnicy piekarscy stoją tam w akcyi cennikowej.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia!

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ INWALIDZI! W niedzielę, dnia 18. grudnia 1921, o godz. 9:30 przedpoł. w sali Domu Katolickiego, Gródecka 2 L p., w sali św. Stanisława, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności.
3) Uzupełnienie Zarządu, ewentualnie nowe wybory.
4) Wnioski i interpelacye.

O ileby o godzinie 9:30 statutem przeznaczona ilość członków się nie jawiła, uchwały powzięte zostaną przy takiej ilości członków, jaka będzie na sali.

Po zamknięciu odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Polskiej Kooperatywy Inwalidzkiej we Lwowie, w sprawie likwidacyi tejże.

Uchwały powzięte zostaną bez względu na ilość obecnych członków. **Z a r z ą d.**

NOWY STATUT „PIEKARNI ROBOTNICZEJ" we Lwowie, stow. z ogr. por. został zatwierdzony przez sąd. W myśl nowego statutu udziały zostały podwyższone na 250 mk., z tem, że dopłata musi być dokonana do trzech miesięcy. Członkowie, którzy nie wpłacą w tym czasie pełnych udziałów zostaną wykreśleni z rejestru członków. Zarząd stow. wzywa członków, aby swoje udziały uzupełnili.

× WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA GINEKOLOGICZNEGO lwowskiego, odbędzie się w sobotę, t. j. dnia 17-go b. m. o godzinie 6. wieczorem w Poliklinice (ul. Lindego l. 5).

× KOŁO AMATORSKIE KAFLARZY I CUKIERNIKÓW, odegra w niedzielę dnia 18. grudnia 1921, o godz. 7. wiecz. w sali własnej, ul. Zielona l. 7. „Małżeństwo Loli" trzy akty wesołej komedyi Henryka Zbierzchowskiego.

Z bagna borysławskiego.

Szalejąca drożyzna przez całą wojnę trwa nadal w Borysławiu, bo p. starosta siedzi sobie w biurze cicho, jak u Boga za piecem i toleruje wszystko z zimną krwią, patrząc się na nędzę ludu pracującego.

Mięso w Borysławiu kosztuje 300 mk. za 1 kg., mleko za 1 litr na(pół z wodą od 150 do 200 mk., a za ogolenie i ostrzyżenie biorą fryzyerzy od 300 do 400 mk., gdy w Przemyślu, w pierwszorzędnej fryzyerni płaci się 60 mk. za ogolenie. Nie ma żadnej hygieny u borysławskich fryzyerów, ale za to bakcyli zaraźliwych jest dość. Mięso rozwożą rzeźnicy na tym wozie, co i nawóz.

Policyi państwowej jest dość w Borysławiu, ale ona nic nie wi(dzi i nic się robi, natomiast toleruje szynkarzy. Istnieje wprawdzie ustawa, że szynki w niedzielę i sklepy mają być zamknięte, ale za to bocznemi drzwiami można kupić, co się komu podoba w całym Borysławiu, a w szynkach na Wolance u Hermana i Szulcowej całemi nocami zabawiają się obywatele grą w karty i zakrapiając się alkoholem tak, że wychodząc od Hermana na ulicę, zataczają się, jak się to mówi, bawią się w geometrów drogowych, potrącając przechodni.

Na to wszystko patrzy policya państwowa i gminna, i to są stróże prawa i ustawy, a sekretarze gminni Pietrzycki wraz z Wacławem Ostrowskim żerują w ldendyce borysławskiej.

Również nie lepiej postępuje komisarz tytoniowy. Na 20.000 mieszkańców w Borysławiu i okolicy ani jeden palacz nie spalił mniej papierosów, ale trafik nie widzimy. Wszystko na pasku musi się płacić. Paczka tytoniu rządowego, która kosztuje w całem państwie 175 mk., w Borysławiu kosztuje od 250 do 300 mk. Zapytujemy skarbową dyrekcyę i p. starostę, gdzie ta nadwyżka zostaje: czy u paskarzy?

Również nie ma żadnej energicznej komisyi sanitarnej, bo widzimy jak z domów wylewają wszystkie nieczystości na chodniki, a rynsztokami płynie kałuża świństwa.

Idąc gościńcem, można w błocie utonąć, a chodnikiem drewnianym — nogę złamać. I rzeczywiście też ludzie nogi łamią, a gmina borysławska patrzy na to wraz z p. Pietrzyckim i Ostrowskim.

Zapytujemy p. wojewodę Grabowskiego, czy jest skłonny kres położyć tej gospodarce?

s.

—x—

Zast. naczeln. redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukarnia Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 12.